

Działania wojenne, które szykują się w Syrii i okolicach

20 grudnia 2015

Prasa zachodnia mało opowiada o działaniach wojennych w Syrii, o ile nie chodzi o stwierdzenie bez najmniejszych dowodów, że Międzynarodowa Interwencja dokonała skutecznego nalotu na dżihadystów z Daeszu, podczas gdy Rosja zabija niewinnych cywilów; stąd też trudno wyrobić sobie zdanie o obecnej sytuacji, ale tym bardziej, że w obu obozach już czyści się broń przed jeszcze większym starciem. Thierry Meyssan przedstawia tu to, czego możemy się spodziewać.

Milczenie, które spowija działania wojenne w Iraku i Syrii nie oznacza, że w wojnie nastąpiła przerwa, ale że protagoniści szykują się do nowego rozdania.

SIŁY MIĘDZYNARODOWEJ INTERWENCJI

Po stronie imperialnej nadal króluje chaos. Biorąc pod uwagę sprzeczne deklaracje przywódców USA, niemożliwe jest zrozumieć, jakie są cele Waszyngtonu – o ile takie ma. Ponadto wygląda na to, że Stany Zjednoczone pozwoliły Francji przejąć inicjatywę, oraz przewodnictwo części Interwencji, ale – także tu – nie wiadomo, co to miałoby na celu.

Owszem Francja deklaruje chęć zniszczenia Daeszu w ramach retorsji po zamachach 13 listopada w Paryżu, ale deklaracje takie składała już przed tymi atakami; miały one jednak charakter pustych komunikatów, bez poparcia w faktach. 9 listopada 2015 r. tankowiec Meced Aslanov, należący do firmy BMZ Group Necmettina Bilala Erdoğan opłynął port w Fos-sur-Mer we Francji, dokąd bezkarnie dostarczył ropę naftową – według zapewnień oficjalnych wydobytą w Izraelu, ale w rzeczywistości ukradzioną przez Daesz w Syrii. Nic nie pozwala

myśleć, że dziś sprawy uległy zmianie i że te ostatnie deklaracje należy traktować poważnie.

4 grudnia francuski prezydent François Hollande, wraz ze swoim ministrem obrony Jean-Yves'em Le Drian udał się na pokład lotniskowca Charles-De-Gaulle, przebywającego u wybrzeży Syrii. Podczas odwiedzin obaj bez podawania wyjaśnień ogłosili zmianę parametrów misji. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią szefa Sztabu Generalnego, generała Pierre'a de Villiers okręt został przekierowany do Zatoki Perskiej.

Grupa powietrzno-morska, utworzona wokół Charlesa-De Gaulle'a składa się z Grupy lotniczej na jego pokładzie (18 myśliwców Rafale Marine, 8 zmodernizowanych samolotów szturmowych Super étendard, 2 samolotów wczesnego ostrzegania Hawkeye, 2 helikopterów Dauphin i 1 helikoptera Alouette III), fregaty przeciwlotniczej Chevalier Paul, fregaty specjalizującej się w zwalczaniu okrętów podwodnych La Motte-Picquet, okrętu dowodzenia i zaopatrzeniowego Marne, belgijskiej fregaty Léopold Ier, oraz niemieckiej fregaty Augsburg, a także – wbrew zaprzeczeniom ministra obrony – jeden wielozadaniowy okręt podwodny. Należąca formalnie do grupy lekka fregata stealth – Courbet – pozostała we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Siły europejskie zostały włączone do Task Force 50 USNavCent, czyli floty Central Command Stanów Zjednoczonych. W skład tego związku operacyjnego wchodzi około sześćdziesięciu okrętów.

Władze Francji podkreślają, że dowództwo Task Force 50 przejął kontradmirał René-Jean Crignola, pomijając przy tym fakt, że znajduje się on pod rozkazami dowódcy V Floty, wiceadmirała Kevina Donegana, który – z kolei – odpowiada przed generałem Lloydem J. Austinem III, dowódcą CentCom. Jest to przecież zasada absolutna Imperium: faktyczne dowództwo spoczywa w rękach oficerów amerykańskich, a Alianci pełnią tylko rolę pomocniczą. Tak naprawdę, poza względną promocją francuskiego kontradmirała sytuacja dzisiejsza nie różni się od tej z

ubiegłego lutego: Międzynarodowa Interwencja, ma walczyć z Państwem Islamskim; przez cały rok niezaprzeczalnie prowadziła ona rekonesans lotniczy i bombardowała chińskie instalacje wydobywcze, bez najmniejszego jednak wpływu na oficjalnie deklarowany cel – Daesz. Także tu nic nie pozwala myśleć, że sprawy przybiorą inny obrót.

Dowództwo Interwencji ogłosiło, że rozpoczęło już nowe bombardowania, w których zniszczyło wiele obiektów Daeszu, jednak twierdzeń tych nie da się zweryfikować, a tym wydają się wątpliwe, że sama zainteresowana organizacja terrorystyczna nie wydała w ich sprawie żadnego oświadczenia czy protestu.

Z powyższego stanu rzeczy wyłania się obraz następujący: Francja będzie mogła realizować własną strategię, ale Stany Zjednoczone mogą w każdej chwili wziąć sprawy z powrotem w swoje ręce.

SIŁY TERRORYSTYCZNE

Moglibyśmy tu mówić o organizacjach terrorystycznych, ale byłoby to podobne do retoryki NATO, według której są to formacje niezależne, powstałe z nicości, które same opłacają swoich członków, zakupują im broń i części zamienne. Mówiąc poważnie, dżihadyści są najemnikami na służbie Turcji, Arabii Saudyjskiej i Kataru (wydaje się, że Zjednoczone Emiraty Arabskie prawie całkowicie wycofały się z tego układu), do których to państw należy dodać kilka koncernów międzynarodowych, jak Academi, KKR i Exxon-Mobil.

Turcja kontynuuje rozmieszczanie swoich wojsk w Baszice w Iraku, w ramach wspierania Kurdów nielegalnego prezydenta Masuda Barzaniego (po upływie przedłużonej kadencji nadal odmawia oddania władzy i rozpisania nowych wyborów). Rząd Iraku wprawdzie wezwał Turcję do wycofania żołnierzy i wozów pancernych, ale Ankara odpowiedziała, że ludzi tych wysłała w celu ochrony instruktorów, rozlokowanych na miejscu na mocy

wcześniejszej umowy międzynarodowej i nie jest gotowa ich wycofać. Dostała wręcz jeszcze więcej wojska, po czym efektywny stan sił tureckich w rejonie wzrósł przynajmniej do 1000 personelu i 25 czołgów.

Irak zwrócił się następnie i do Rady Bezpieczeństwa ONZ i do Ligi Arabskiej – w obu przypadkach bez najmniejszej reakcji.

Zarówno Turcja, jak i były gubernator Mosulu, Asil al-Nudżaifi chcieliby być obecni przy odbiciu miasta z rąk Daeszu i zapobiec zajęciu go przez Siły Mobilizacji Ludowej (al-Haszd asz-Szaabi), które w znacznej większości stanowią szyici.

Najwyraźniej wszyscy śnią: bezprawny prezydent Masud Barzani wierzy, że nikt nie zakwestionuje jego aneksji pól naftowych Kirkuku i gór Sindżaru; lider Kurdów syryjskich wyobraża sobie, że wkrótce zostanie prezydentem uznanego międzynarodowo pseudo-Kurdystanu; a prezydent Recep Tayyip Erdoğan mniema, że arabscy mieszkańcy Mosulu marzą o byciu wyzwolonymi i rządzonymi przez Turcję, jak w epoce imperium osmańskiego.

Skądinąd Turcja wysłała na Ukrainę Międzynarodową Brygadę Islamską, którą oficjalnie utworzyła w sierpniu b.r. Dżihadyści ci, których zwerbowano wprost z syryjskiego teatru działań wojennych, po przybyciu do Chersonia zostali podzieleni na dwie grupy. Większość wysłano do walki w Donbasie w ramach brygad im. Szeika Manura i Dżohara Dudajewa, ale najlepiej wyszkolone elementy przeniknęły do Rosji w celu sabotażu gospodarki Krymu. Udało im się na 48 godzin odciąć Republikę od prądu elektrycznego.

Arabia Saudyjska zgromadziła w Rijadzie grupę swoich najemników dla sformowania z nich delegacji na zbliżające się negocjacje, zorganizowane przez dyrektora ds. politycznych ONZ, amerykańskiego neo-konserwatystę Jeffreya Feltmana.

Saudyjczycy nie zaprosili przedstawicieli al-Ka'idy, ani Daeszu, lecz tylko tych ugrupowań wahhabickich, które z nimi współpracują, jak Dżajsz al-Islam, czy Ahrar asz-Szam.

Teoretycznie nie będzie więc na tej konferencji „ugrupowań terrorystycznych”, wymienionych jako takie na liście Rady Bezpieczeństwa ONZ, jednak wszystkie te grupy walczą w ramach, w imię, albo u boku al-Ka’idy, lub Daeszu bez zmieniania etykiety i większość z nich dowodzona jest przez osoby nigdy nie należące do al-Ka’idy lub Państwa Islamskiego. Ahrar asz-Szam został utworzony tuż przed wydarzeniami w Syrii przez Braci muzułmanów oraz funkcjonariuszy wysokiego szczebla al-Ka’idy, należących wcześniej do najbliższego kręgu Osamy bin Ladena.

Działając nadal tak, jak działali przed interwencją Rosji, perspektywni uczestnicy tych negocjacji zgadzają się co do „rozwiązania politycznego”, które początek ma mieć w ustąpieniu demokratycznie wybranego Baszszara al-Asada, a ciąg dalszy – w podziale władzy pomiędzy nich a instytucje republikańskie. Mimo iż stracili już wszelką nadzieję odniesienia zwycięstwa na polu bitwy, nadal oczekują kapitulacji ze strony Syryjskiej Republiki Arabskiej.

Jako że na konferencję nie zaproszono przedstawicieli Kurdów syryjskich, możemy wnioskować, że Arabia Saudyjska uważa projekt pseudo-Kurdystanu za odrębny od przyszłości reszty Syrii. Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że PYD stworzył niedawno Syryjską Radę Demokratyczną, żeby pogłębić złudzenie sojuszu między Kurdami Saliha Muslima a arabskimi sunnitami i chrześcijanami, choć w rzeczywistości obie te strony ze sobą walczą.

Jak by nie było, nie ma wątpliwości, że Rijad wspiera wysiłki Turcji w celu stworzenia tego pseudo-Kurdystanu i wypędzenia tam „jej” Kurdów. Został też potwierdzone, że Arabia Saudyjska udzieliła Turcji pomocy logistycznej przy kierowaniu pocisku powietrze-powietrze, który strącił rosyjski Su-24.

Na koniec – Katar, który od abdykacji emira Hamada dwa lata temu wciąż udaje, że nie miesza się do wojny. Mimo wszystko na światło dzienne wypływają kolejne dowody jego tajnych

operacji, skierowanych nie przeciwko Damaszkowi, a przeciwko Moskwie. Chodzi tu, na przykład, o zakup od Ukrainy nowoczesnych zestawów przeciwlotniczych Peczora-2D, którego pod koniec września dokonał katarski minister obrony celem przekazania sprzętu dżihadystom, aby mogli stanowić zagrożenie dla lotnictwa rosyjskiego. Jeszcze później ten sam minister zorganizował skierowaną przeciwko Rosji operację pod fałszywą flagą, także na Ukrainie zakupiwszy (pod koniec października) 2000 wyprodukowanych w Rosji bomb odłamkowych OFAB 250-270, które 6. grudnia zrzucono na obóz Syryjskiej Armii Arabskiej – po to, żeby armię rosyjską można było oskarżyć o błąd. Na oba przypadki mimo dowodów nikt w ONZ nie zareagował.

SIŁY PATRIOTYCZNE

Armia Federacji Rosyjskiej bombarduje dżihadystów od 30 września i zamierza to robić przynajmniej do 6. stycznia. Celem akcji jest przede wszystkim zniszczenie bunkrów, wzniesionych przez nie-państwowe ugrupowania zbrojne, oraz ich logistyki. W tej fazie mamy do czynienia tylko z niewielkimi zmianami na ziemi, jeśli nie bierze się pod uwagę odpływu dżihadystów do Iraku i Turcji.

Syryjska Armia Arabska przygotowuje wraz z sojusznikami szeroko zakrojoną operację, która ma wejść w życie na początku 2016 r. Chodzi w niej o wzniecenie powstania ludności, znajdującej się obecnie pod panowaniem dżihadystów, odbicie z ich rąk prawie wszystkich miast kraju – z ewentualnym wyjątkiem Palmyry – i zepchnięcie tych zagranicznych najemników na pustynię. W przeciwieństwie do Iraku, gdzie 120 tys. sunnitów i baasistów przyłączyło się Daeszu tylko dla zemsty za odsunięcie od władzy przez Stany Zjednoczone na korzyść szyitów, mało który Syryjczyk za radością powitał „Kalifat”.

21 i 22 listopada armia rosyjska przeprowadziła na Morzu Śródziemnym manewry wspólnie ze swoim syryjskim sojusznikiem. W związku z tym ograniczono liczbę lotów z i na lotniska w

Bejrucie (Liban) i Larnace (Cypr). 23 i 24 listopada z powodu rosyjskiego ostrzału rakietowego pozycji Daeszu w Syrii zamknięto porty lotnicze w Irbilu i As-Sulajmanijji w Iraku. Wydaje się, że w rzeczywistości armia rosyjska testowała swoją broń, zakłócając działanie urządzeń komunikacyjnych i kontrolujących NATO. Jakkolwiek by nie było, 8 grudnia okręt podwodny Rostów nad Donem przeprowadził ostrzał stanowisk Daeszu z wód Morza Śródziemnego.

Rosja dysponuje już bazą lotniczą w Hmejmimie (nieopodal Latakii), korzysta także z lotniska Syryjskiej Armii Arabskiej w Damaszku i zamierza zbudować kolejną bazę w Asz-Sza'iracie (niedaleko Hims). Ponadto na północny wschód Syrii – czyli w pobliże granic zarówno Turcji, jak i Iraku – wysłano delegację wysokich rangą oficerów, celem znalezienia odpowiedniego terenu pod budowę czwartej bazy.

Na koniec – u wybrzeży Tartusu zakotwiczyła irańska łódź podwodna.

Hezbollah, który wykazał swoją zdolność do przeprowadzania operacji komandoskich przy odbiciu pilota Su-24, wziętego do niewoli przez wspieraną przez armię turecką milicję turkmeńską, odpowiada za przygotowanie powstania ludności szyickiej, podczas gdy zadaniem Syryjskiej Armii Arabskiej – w ponad 70% składającej się z sunnitów – jest mobilizacja ludności sunnickiej.

Rząd Syrii doszedł do porozumienia z dżihadystami z Hims, którzy – postawieni przed wyborem albo przejścia na stronę Damaszku, albo opuszczenia miasta – w końcu, pod kontrolą Narodów Zjednoczonych wycofali się. Na dzień dzisiejszy Damaszek, Hims, Hama, Latakia, oraz Dajr az-Zaur zostały całkowicie zabezpieczone. Pozostaje wyzwolić Aleppo, Idlib i Rakkę.

Wbrew dogmatycznym zapewnieniom prasy zachodniej, Rosja nie ma wcale zamiaru pozwolić Francji, Izraelowi i Zjednoczonemu

Królestwu na stworzenie na północy kraju pseudo-Kurdystanu. Plan patriotów przewiduje wyzwolenie wszystkich, nadających się do zamieszkania stref Syrii, w tym Rakki – obecnej „stolicy Kalifatu”.

Cisza poprzedza więc burzę.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Euzebiusz Budka

Źródło: Voltairenet.org